Nr. 30 | Kraków, Wtorek dnia 8 Lutego 1898. | Rok VI

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 lutego	złr. **14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego	złr. **18·30**
Do końca czerwca	zł. **6·65**	Do końca czerwca	zł. **8·30**
Do końca marca	złr. **2·65**	Do końca marca	złr. **3·30**
Za luty 1898	złr. **1·35**	Za luty 1898	złr. **1·70**

Nowa sprawa kreteńska.

Cicho a nagle wyrosła w starej sprawie kreteńskiej nowa kontrowersa, która stała się tematem szerokich i namiętnych omawiań całej prawie europejskiej prasy i osią dość skomplikowanych dyplomatycznych akcyj. Idzie mianowicie o dawno przygotowywane zamianowanie gubernatora dla wyspy Krety i o silnie popieraną na to miejsce przez Rosję kandydaturę greckiego księcia Jerzego.

Sprawa kreteńska od czasu stoczonej o wyspę wojny grecko tureckiej stanęła około dwu programowych na przyszłość punktów, którymi zająć się miał ambasadorski „koncert“ w Konstantynopolu. Była to sprawa mającej się ułożyć dla wyspy reformy konstytucji i administracji i sprawa zamianowania dla niej europejskiego gubernatora, któryby był nowych tych praw strażnikiem. — Po długich obradach wypracował nareszcie ciężki „koncert“ dobry projekt reform, złożony zaraz potem *ad acta* i śpiący obecnie spokojnie na papierze, póki nie zjawi się gubernator, widomy symbol i niejako wcielenie i ochrona tych reform.

Kandydatów na posadę gubernatorską nie brakło: obok ks. Jerzego wymieniano wojewodę Bojo Petrowicza, pułkownika Schäfera, Numę Droza, wreszcie ambasadora rosyjskiego Sinowjewa. Dzisiaj sprawa zamianowania gubernatora stanęła na porządku dziennym, toczy się i wichrzy, niestety, czy nie niestety już nie wśród problematycznej choćby harmonji europejskiego koncertu.

Rosja z całą stanowczością wysunęła i poparła kandydaturę księcia Jerzego greckiego. Że kandydatura ta, leżąca w interesie Grecji, znajdzie najsympatyczniejszy oddźwięk na Krecie, gdzie prąd panhelleński ani trochę nie osłabł, to musiało być zawsze jasne. Że z drugiej strony jest ona kamieniem ciężkiej obrazy dla Turcji i że dotyka ostro jedynej wprost korzyści, jaką ona odniosła z wojny, to jest zneutralizowania wpływów greckich na wyspę, to uderzyć musi odrazu, skoro się zważy, że gubernatorstwo ks. Jerzego byłoby tylko zadokumentowaniem i silnem poparciem greckich wpływów na Krecie. To też trudno nie przyznać, że popieranie tej kandydatury jest niejako zaprzeczeniem zasady „koncertu“ niedopuszczenia do choćby cienia zmiany obecnego *status quo* politycznego na Wschodzie i trudno nie rozumieć oporu Turcji przeciw wysuwaniu greckiego księcia na gubernatorstwo wyspy.

W niektórych kołach twierdzą stanowczo, że poparcie, jakiego księciu użycza rząd rosyjski, wypływa wprost z akcji carowej matki, która nie ustaje w pracy na rzecz pokrewnej rodzicom swoim, królestwu duńskim, greckiej królewskiej rodziny, a wpływem swoim zdołała przychylnie dla niej usposobić ministra Murawiewa. Czy te prywatne względy grają tutaj główną rolę, czy też silna akcja na rzecz ks. Jerzego jest objawem jakiejś czynniejszej wogóle polityki Rosji na Wschodzie, trudno naturalnie orzec. To jest pewne, że Rosja postępuje w tej sprawie na własną rękę i jak w ostatniej chwili donoszą, nie miała względu nawet na Francję, która popierała dotąd kandydaturę czarnogórskiego księcia Petrowicza i obecnie z powodu kroku Rosji, którego jej nawet nie zapowiedziano, w niemałym jest kłopocie.

Nie wynika z tego, by powolna ta służka Rosji nie miała jej teraz poprzeć w jej działaniu i zdaje się, iż po stronie ks. Jerzego stanie i Anglja, która dotychczas zajmowała w sprawie wschodniej filhelleńskie stanowisko. Stanowczy opór zdają się zapowiadać obok naturalnie samej Turcji jedne tylko Niemcy, skoro Włochy dotychczas zupełnie milczą, a Austrja dotąd się nie oświadczyła stanowczo.

Prasa niemiecka, prócz Bismarkowskiej, która korzystać chce z każdej sposobności, by nawiązać na nowo rozluźnione nieco na rzecz Austrji stosunki niemiecko-rosyjskie, dość ostro wystąpiła przeciw rosyjskiej propozycji. W poważny sposób zapewniano nawet, iż na wypadek ostatecznego postawienia kandydatury księcia, Niemcy wycofają swój okręt z brzegów Krety, a w żadnym razie nie przystąpiłyby do jakichkolwiek środków, zmuszających sułtana do przyjęcia kandydatury. Jednak, jakkolwiek głosy te odbijają niewątpliwie zapatrywania kół rządowych, oporne stanowisko Niemiec nie pójdzie w żadnym razie po za zupełną neutralność, choćby dlatego, że Niemcy nie mają w całej sprawie wschodniej bezpośredniego interesu.

Tak więc pomimo całego wirwaru, jaki kandydatura ks. Jerzego wywołała, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdy zebrane obecnie kreteńskie zgromadzenie narodowe, którego członkowie przed wyjazdem z Aten w osobnym adresie, wystosowanym do księcia Jerzego, starali go się nakłonić do przyjęcia kandydatury, jednogłośnie okrzyknie go swym wielkorządcą, wszystkie mocarstwa na to wbrew woli sułtana chętnie lub niechętnie się zgodzą. A jeśli wtedy książę Jerzy grecki, który chwilowo udał się w odwiedziny dworów duńskiego, rosyjskiego, angielskiego i do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, nagle zdoła się na Krecie pojawić i tem samem stworzyć „fakt dokonany“, ani koncert europejski, ani także Porta nie zdołają mu zapobiedz i sułtan będzie zmuszony ostatecznie zgodzić się na tę tak mu nienawistną kandydaturę, która mniej więcej równa się przyłączeniu Krety do Grecji.

Austro-Węgry nie zabrały jeszcze oficjalnie głosu w tej sprawie. — Sobotni *Fremdenblatt* pisze jednak, że Rosja, chcąc przeprzeć kandydaturę ks. Jerzego na gubernatora Krety, jako jedyny środek mogący położyć kres walce Chrześcijan z Muzułmanami i zupełnej anarchji na wyspie, życzy sobie, by mocarstwa jak najszybciej zgodziły się na kandydaturę ks. Jerzego, lecz kandydatura ta napotyka na największe trudności w Berlinie. Jeżeli kandydatura ks. Jerzego nie przejdzie, Rosja, uważając tę kwestję za nierozwiązalną, od działania zupełnie się usunie. *Fremdenblatt* przypomina, jak trudno było osiągnąć zgodność mocarstw w sprawie armeńskiej i sądzi, że trudniej jeszcze będzie zgodzić się co do wyboru gubernatora dla Krety i uważa za najodpowiedniejszy wybór prowizorycznego gubernatora, którego zadaniem byłoby tylko uspokojenie wyspy. Także *Pester Lloyd* wyraża przekonanie, że ani Austrja, ani Niemcy nie zgodzą się na kandydaturę ks. Jerzego i sądzi również, że kwestja wyboru gubernatora powinna być na razie odroczoną.

Z Brukseli zaś donoszą, że mocarstwa, należące do trójprzymierza, postawią kandydaturę hr. Ursela na prowizorycznego gubernatora Krety.

Z niezgody niektórych mocarstw na propozycję rosyjską chce, jak się zdaje, skorzystać Turcja i przygotowuje opór. Donoszą mianowicie, że sułtan zamierza, w razie przeforsowania ks. Jerzego, przedłużyć okupację Tessalji. Cztery *mazbety* ministerjalne, nakazujące częściowe rozpuszczenie rezerwy armji tessalskiej, cofnięto, a z Salonik donoszą, że Edem basza obsadził wojskiem w ostatnich tygodniach niektóre ważne pozycje strategiczne w Tessalji, które dotąd nie były obsadzone. Czy te gróźki wywrą wpływ jaki na Rosję, wątpić należy.

Z. I.

Brońmy braci naszych!

Ochrypłe głosy burszów niemieckich przeraziły konstytucyjne państwo, które losy monarchji rzuciło na pastwę przyszłych Wolfów i Schönererów... Państwo uchyla kark przed nimi, przyjmuje z dziwną pokorą warunki, dyktowane przez studentów, upstrzonych pruskimi kolorami, posuwa się nawet do krzyczącej niesprawiedliwości, byle tylko gołowąsym obywatelom monarchji dogodzić. A ci z wrodzoną sobie bezczelnością zachęcani agitacją płynącą z góry, organizują wielką kampanję przeciw Słowianom. Dziś więc, kiedy we wszystkich stolicach toczą się obrady nad wspólnym dobrobytem krajów, słowiańskie Sejmy muszą podnieść głośny protest przeciw studenckim rządom w konstytucyjnem państwie. Zrobiły to już niektóre Sejmy słowiańskie, u nas tylko, w Galicji, — cicho. W Sejmie, który w tych dniach zastanawiał się nad duchem narodowym młodzieży, nie dał się słyszeć ani jeden głos szczerze słowiański, któryby wezwał prawdziwych obywateli kraju do powstania przeciw zagrożonemu bezpieczeństwu nietylko pobratymców, ale i swoich rodaków. Ileż to Polaków, a wogóle Słowian musi cierpieć i znosić prześladowania niemieckich studentów, a nawet profesorów! Nasz Sejm pozostaje jak dotychczas na wszystkie skargi głuchy — i wstyd prawdziwy, że dopiero inne Sejmy słowiańskie muszą mu przypominać, że jesteśmy Słowianami i że w odpornej przeciwko Niemcom walce w własnym interesie z innymi ludami słowiańskimi powinniśmy iść ręka w rękę. Sejm dalmatyński wystosował do Gautscha telegram, wyrażający głębokie rozgoryczenie z powodu burszowskich wybryków, a zarazem zażądał sprawiedliwości — wezwał również przez marszałka swego dra Bulata nasz Sejm do solidarności słowiańskiej i do zaprotestowania przeciw takim rządom. Takie samo przypomnienie nadesłał do Lwowa i Sejm kraiński w Lublanie. Czyż nawet i te niezaszczytne dla Sejmu naszego przypomnienia wydaćby nie miały owoców? Czyż w żyłach Polaków, lub Rusinów nie zawrze krew? Czyż serce Słowianina nie ściśnie się, gdy usłyszy błagalną prośbę polskich uczniów akademji rolniczej w Wiedniu o interwencję przeciw zamknięciu akademji i przeciw rykom żądnych krwi Germanów? Gdzież ta polskość, którą się nasz Sejm lubi tak szczycić, wszak ona powinna go zobowiązywać do niesienia pomocy polskim studentom na uniwersytetach niemieckich i ujęcia się za prześladowaną i prowokowaną młodzieżą pobratymczych słowiańskich ludów.

Teraz właśnie nadszedł czas działania; w Sejmie naszym brzmiał już żal dość długo, teraz „czas uderzyć w czynów stal!“

Miejmy nadzieję, że tak będzie i że przedstawiciele Słowian galicyjskich nie pozostaną zimnymi na te skargi, idące z ust ciemiężonych braci naszych, zwłaszcza, że potrzebowali aż przypomnienia do uczynienia tego, czego wymaga dobrze zrozumiany obywatelski obowiązek.

K. C.

Z KRAJU.

Oświęcim d 4 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Karnawał tegoroczny. — Zabawy. — Obchody narodowe.

Karnawał tegorozny jest u nas ożywiony i tak dla froterów, jakoteż dla „nieszczęśliwych mężów“, przedstawia obszerne pole do działania na niekorzyść kieszeni, w krótkich bowiem stosunkowo odstępach czasu zapowiedziano tu aż 4 zabawy z tańcami. Pierwszą dało tutejsze „Koło miejscowe Towarzystwa szkoły ludowej“ w dniu 23 stycznia. Z przyjemnością skonstatować należy, że uczestnicy wynieśli z tej zabawy bardzo miłe wspomnienia, gdyż bawiono się nader wesoło aż do białego dnia. Już to przyznać trzeba, że zabawy „Koła“ nie od dzisiaj dopiero cieszą się tu i w okolicy zasłużonem uznaniem, i że przy pomocy obywatelskiej Herszków, Mcśków i Joslów zyskuje „Koło“ coraz liczniejszych członków ze wszystkich stanów. — Następną zabawę dał tutejszy „Sokół“, a trzecią Straż skarbowa. Na tej ostatniej około 100 par stanęło do pierwszego kadryla. Jutro przypada bal w kasynie.

W dniu 1 b. m. odbyło się staraniem „Sokoła“ w naszym kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo za poległych w walce o wolność w latach 1863—1864. Z bólem serca zanotować należy, że kościół świecił pustką, gdyż oprócz oddziału straży ogniowej i „połowy tuzina“ Sokołów, widziałeś przerażająco małą liczbę innych osób. Nie wiadomo, jaka jest przyczyna tej rażącej w rzeczach narodowych obojętności mieszkańców naszego grodu. Czy może nie chcą drażnić swych sąsiadów z poza Wisły? A może ich przekonania nie zgadzają się z akcją, przedsięwziętą przez naród w r. 1863? Bardzo to jest prawdopodobnem, skoro nie zaśpiewali po nabożeństwie żadnej narodowej pieśni.

Staraniem „Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej“ odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie. Grano jednoaktową komedję p. t. „Jesienią“ i komedjo-operę „Nowy Rok“. Sala nabita była po brzegi dystyngowaną publicznością z Oświęcimia i z okolicy, jakoteż z Białej, Podgórza, Krakowa, Wadowic, Chrzanowa i Andrychowa. Już dawno nie widziałem amatorów, z taką werwą grających, jak tutaj we środę, a lwia część ogólnego uznania należy się bezsprzecznie naszym łaskawym amatorkom, które nie oszczędziły trudu, by naszemu sympatecznemu „Kołu“ dopomódz do powiększenia funduszów.

Z Lipnicy murowanej otrzymujemy list, w którym ks. proboszcz Ciszek, proboszcz z Gosprzydowy, prosi nas o ogłoszenie *urbi et orbi* następującego protestu: „Świetne Starostwo w Brzesku! Podpisana Rada gminna na pełnem posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła i zanosi uroczysty protest do świetnego starostwa w sprawie zamierzonego otwarcia drugiego szynku przez Jakóła i Sarę Sattlerów, dzierżawców propinacji w Gosprzydowy. Rada gminna imieniem swem i wszystkich mieszkańców katolików, których Gosprzydowa liczy ledwo 600 dusz, uroczyście oświadcza, iż nie chce nowego szynku, owszem lęka się na samą myśl powiększenia dawnego, jako gniazda zepsucia młodzieży, a z drugiej strony utraty fortuny wielu gospodarzy. Wsza szynki rodzą pijaków, różne bitki, morderstwa i zapełniają kryminały, a my ich ciężko zapracowanym groszem utrzymywać musimy. Wbrew naszej woli nie zechce świetne starostwo zezwolić na otwarcie nowego szynku jako władza, która dbać ma o rozwój, dobrobyt i moralność publiczną pieczy jej powierzonych obywateli, oraz nie zechce wystawiać nas na wstyd i hańbę wobec sąsiednich gmin, trzy i więcej razy ludniejszych, a mających jeden szynk. W wielu gminach na miejscu dawnych karczem stanęły piękne budynki szkolne, w których dziatwa kształci się na dobrych obywateli. Istniejący szynk dość nam hańby i utraty mienia przynosi przez rozpijanie niedoświadczonych. Jeżeli każdy szynkarz żyd wyciska ciężko zapracowany grosz, to tysiąc razy więcej krzywdy czynią tutejszej ludności obecni propinatorzy, dążący do zguby materjalnej włościan. Propinator obecny objął szynk pod tym hasłem, że wszystkich do ruiny doprowadzi, a nieszczęście już kilkunastu gospodarzy spotkało, którzy przez pijaństwo grunty swoje sprzedali. Czyż władza państwowa ma mu pomagać w jego szatańskim zamiarze i winną się stać, byśmy szeregi proletarjatu pomnażali?! Istniejący szynk jest nam niekoniecznie potrzebny i zupełnie bez niego obejść się możemy. Zakończamy nasz protest ufni, że nasze słuszne przedstawienie sprawiedliwie świetne starostwo ocenić raczy i nie dopuści, byśmy się z torbami włóczyć mieli i powiększać szeregi socjalistów, wrogów wszelkiej władzy i porządku społecznego“. (Podpisy radnych gminy). Starostwo powyższy potest uwzględniło i nie pozwoliło na otwarcie drugiego szynku.

Z ziem polskich.

Poznań, 6 lutego.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Odezwa komitetu prowincjonalnego. — Stosunek wyborców do Koła. — List p. Głębockiego. — Nowy poseł poznański. — Minister Recke jako świadek.

Z powodu znanej wam dobrze rezolucji wiecu poznańskiego przeciwko marynarce niemieckiej nie ma u nas spokoju. Pojawiają się ciągle w naszych dziennikach polskich długie artykuły rozmaitych polityków, kruszące kopię za lub przeciw rezolucji. Listy licznych korespondentów muszę pominąć, bo niepodobna się mi o nich wszystkich rozwodzić. Pominąć jednak nie można odezw naszych władz, a mianowicie komitetu prowincjonalnego i parlamentarnego Koła polskiego. Komitet prowincjonalny w osobnej odezwie, wysłanej nietylko do samego komitetu poznańskiego, ale do wszystkich komitetów powiatowych w całem Księstwie, przypomina im regulamin wyborczy i zwraca uwagę, żeby na porządek dzienny wieców i zebrań publicznych nie stawiały takich spraw, które wychodzą poza ich kompetencję. Z jakiej racji robi to komitet prowincjonalny, trudno zrozumieć, boć komitet poznański nie dał najmniejszego powodu do takiej nagany. Stawiając na porządek dzienny wiecu publicznego sprawę marynarki, dopełnił tylko swego obowiązku i uwzględnił życzenia szerokich mas ludu, które na tymże wiecu jak najwyraźniej zamanifestowały, że nie chcą dopuścić do kręcenia bicza na własną skórę, żeby głosami polskimi przyczyniać się do nowych ciężarów podatkowych, pomijając już względy polityczne, o których nam Polakom pod zaborem pruskim zapominać nie wolno. Trudno więc, jak powiadam, zrozumieć zachowanie się prowincjonalnego komitetu wyborczego w tej sprawie.

Tak samo przeciw rezolucji wiecu poznańskiego wystąpiło w urzędowej formie Koło parlamentarne, nadmieniając w swym okólniku, „że tak kategorycznie sformułowanym żądaniom wyborców poznańskich nie może przyznać ani uprawnienia, ani też praktycznego znaczenia, ponieważ one sprzeciwiają się utartym zasadom prawa publicznego w każdem państwie konstytucyjnem“.

Już raz w jednym z poprzednich mych listów tłomaczyłem, że rezolucję wiecu poznańskiego w normalnych stosunkach trudnoby pogodzić z formą, w jakiej wyborcy do swych posłów odzywać się powinni. Ale właśnie w tem tkwi cały sęk, że nie mamy normalnych stosunków, tylko stosunek wyborców do posłów naszych jest nienormalny. Całe Koło polskie wie o tem, że społeczeństwo polskie z małymi wyjątkami nie chce powiększenia marynarki niemieckiej, że to społeczeństwo nie wie, jakie stanowisko w tej sprawie chce zająć Koło. Takich stosunków nie można nazwać stosunkami normalnymi i w takich stosunkach rezolucja poznańska jest jaknajzupełniej usprawiedliwiona, jakkolwiek niezupełnie odpowiada formie. Tymczasem Koło parlamentarne czepia się tylko tej formy, a nie treści. I to jest wielki błąd ze strony Koła, który doprawdy przyczynić się nie może do złagodzenia stosunków, ale je tylko zaostrzy. Koło w swym urzędowym okólniku powinno było w pierwszej linji oświadczyć, że będzie głosowało przeciwko marynarce, a w drugiej dopiero linji czepić się formalnej strony rezolucji. Sprawa byłaby wtedy w porządku i rozdrażnienie nie byłoby przybrało tak wielkich rozmiarów. Koło wytyka tymczasem wyborcom błąd formalny, a o treści, o jądrze rzeczy milczy. Każdy więc zrozumie, że w kraju, w społeczeństwie dobrego nie może to zrobić wrażenia.

W ostatniej mej korespondencji wspomniałem o liście p. Józefa Kościelskiego, który wystąpił w obronie marynarki niemieckiej. Przeciwko wywodom p. Kościelskiego wystąpił także w liście otwartym, umieszczonym w *Dzienniku Pozn.* poseł na sejm pruski pan Józef Głębocki, właściciel ziemski w Czerlejnie. Autor listu otwartego dzielnie, jasno i zrozumiale wykazał p. Kościelskiemu, że zarzucając rezolucji i wiecownikom poznańskim, iż sobie „nie po polsku i niemądrze“ postąpili, sam popisał rzeczy „niemądre i niepolskie“. Pan poseł Głębocki odmawia p. Kościelskiemu nawet sprytu i rozumu politycznego, bo jakżeż rezolucję przeciwko niemieckim okrętom w czasie, w którym wyrzucają nowe 100 miljonów na wykupywanie ziemi polskiej, w czasie, w którym gniecie nas bojkot polityczny i ekonomiczny, można nazywać nie polską i nie mądrą.

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

19 (Ciąg dalszy).

— Przecież on wie — ciągnęła dalej Recha — że moje spojrzenia, mój uśmiech, często już kończyły sprawy, w których on nadaremnie całej swej sztuki używał. Posyła mnie z czystem sumieniem do mężczyzn, bym ich uwikłała w sidła, zgubne dla nich. O mnie nie obawia się mój ojciec wcale, buduje na mnie, jak na jakiej opoce, ja jestem jego podporą, prawą ręką, jego roztropną Rechą. On nie wątpi ani przez chwilkę, że pan, jako chrześcijanin, w moich oczach jest tak samo, jak w jego, stworzeniem godnem pogardy, które trzeba koniecznie obrabować, a jeżeli można, to nawet i zgubić. On jest mocno przekonany, że jeżeli moja piękność może służyć za środek do tego, to ja temu celowi poświęcam się z ochotą, bo w takich pojęciach mnie wychowywał. Ojciec mniema również na pewno, że ja muszę okazać się mężczyźnie, do którego mnie posyła, kobietą godną pożądania i że we mnie nie wzbudzi się nawet iskra uczucia, że stoję przed mężczyzną, Tak dalece mi zaufał, że z pewnością dozwoliłby każdemu chrześcijaninowi za pewną oznaczoną cenę o mnie się starać, — mnie całować, bo wie, że za to powiększą się jego zyski.

Recha mówiła to wszystko spokojnie, tonem obojętnym, a młody oficer uczuł formalny lęk wobec takich sztuczek lichwiarskich. Po małej pauzie z drżeniem zapytał:

— Pani chcesz przez to powiedzieć, że częściej bywasz u innych mężczyzn w tym samym celu, co u mnie?

— Niezawodnie, bardzo często.

— I nieraz jeszcze pójdziesz pani?

— Całkiem naturalnie, skoro tylko mój ojciec będzie miał jakiś interes, w którym mogę użyć swego wpływu; kiedy mianowicie będzie miał do czynienia z człowiekiem, którego można łatwo przekonać i który jest dość młody, by uledz mej piękności.

Teodor chwycił gwałtownie Rechę za rękę.

— Pani musi mi przyrzec, że nigdy już tego nie uczynisz — rzekł głosem wzruszonym — ja muszę otrzymać od pani przyrzeczenie, że nigdy już nie będziesz wabikiem lichwiarza!

I oczy jego poważnie, z boleścią patrzyły na żydówkę. Ta przez chwilę zdawała się być zmieszaną, wkrótce jednak cofając rękę, rzekła wyniośle:

— Nie rozumiem pana, któż panu dał prawo żądania tego odemnie?

Teodor pod wpływem zimnych spojrzeń uspokoił się.

— Tak, to prawda — rzekł smutnie — ja nie mam prawa do tego.

Nastało obopólne milczenie; Recha złożyła książki do skrzyni, jej usta były zaciśnięte, rysy martwe. Zamknąwszy pakę, podała Borkamowi dwie książki.

— Co to jest? — zapytał porucznik.

— Książki, po któreśmy tu przyszli.

— Czyż książki były powodem naszego przybycia?

Recha nic nie odpowiadając, zabrała się do odejścia; i znowu przez labirynt strychu i przez schody zeszli do sklepu. Żydówka popatrzyła na pożegnanie badawczo w oczy oficera, skinęła głową i poszła porządkować wstążki.

Teodor z dwiema książkami pod pachą wyleciał oszołomiony na ulicę.

IV.

W tydzień dopiero widział się oficer z Rechą. Wyszedł właśnie na ulicę Zieloną, przy której mieszkał jeden z jego kolegów. Teodor nie sympatyzował bardzo z tym kolegą, lekkomyślnym, młodym człowiekiem, który wiecznie znajdował się w krytycznem położeniu, chciał tylko znaleść towarzysza w przechadzce, odkrył bowiem, że samotność działa teraz na jego umysł bardzo szkodliwie i że w mieszkaniu prześladuje go jakaś postać z pięknymi, białymi jak marmur rysami i o hebanowych włosach.

Ulica Zielona była jak zwykle pusta, w sobotę tylko i w lecie roiła się ona od ludu wybranego, prowadziła bowiem do synagogi i rzeki. I dziś prócz Borkama i jakiejś kobiety, przed nim idącej, nikogo na niej niema. Ową kobietę zdawał się niepokoić brzęk ostróg porucznika, przyśpieszyła kroku, wreszcie stanąwszy przed domem, który był właśnie Teodora celem, oglądnęła się.

Oficer poznał w kobiecie — Rechę i również się zatrzymał, chciał bowiem uniknąć spotkania. Żydówka cicho krzyknęła, a rysy jej pobladły jeszcze więcej, zaraz jednak odzyskała przytomność, spojrzała tęsknym wzrokiem na Borkama i uczyniła ruch, jak gdyby chciała wejść do pobliskiego domu. Ale jakaś niewidzialna moc zdawała się jej w tym zamiarze przeszkadzać; powoli i z wahaniem, całkiem wbrew swemu zwyczajowi, zrobiła jeszcze kilka kroków naprzód, zaraz jednak wróciła się z niepewnością. Teodorowi nagle zaświtało, porucznik Ronay był zawsze w rękach lichwiarzy, bezwątpienia więc Gedeile Wolf wysyłał swego pięknego wabika do młodego oficera.

Borkam zrozumiał wyraz twarzy żydówki i uczuł w sercu ból niewysłowiony. Recha tymczasem zbliżała się znowu do bramy, porucznik patrzył nań błagającym wzrokiem, wreszcie skierował swe kroki za nią, córka Wolfa była już przy drzwiach, przeszyła porucznika wzrokiem zimnym jak stal i zacisnąwszy zęby weszła do kamienicy.

Z piersi porucznika wydobył się bolesny okrzyk, czy płacz, zatoczył się jak pijany, pod ścianę domu i zakrywszy oczy rękami oparł się o mur. Tak był pewnym, że jego błagający wzrok powstrzyma ją od wejścia w ten dom, od podłego pośrednictwa w lichwiarstwie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dobrze się stało, że przeciwko p. Kościelskiemu wystąpiła taka właśnie powaga, jak p. Głębocki, który jest także szlachcicem, posłem i był przez krótki czas także naczelnym redaktorem *Dzien. Pozn.* Rwie się zatem w społeczeństwie naszem i zamieszanie i rozsypka staje się coraz to większą. To jest w każdym razie faktem, że jeżeli p. Kościelski i jego przyjaciele polityczni nie zaprzestaną narzucać narodowi wstrętnej mu polityki ugodowej, to sobie sami grób w własnem społeczeństwie wykopią. Pana posła Głębockiego za jego męskie, odważne, dzielne wystąpienie spotkał w *Kurj. Pozn.* ciężki zarzut, że jego otwarty list był skierowany na *captatio benevolentiae* wyborców poznańskich, że pragnie zostać posłem w Poznaniu i to z tej tylko racji zdobył się na taki list. Zarzut ten jest niesłuszny, bo ani p. poseł Głębocki o tem nie myśli, ani też wyborcy poznańscy.

Łamią sobie wogóle już głowy nad tem, kto będzie przyszłym posłem poznańskim po p. szambelanie Cegielskim. Tyle, o ile wiem, dotąd jest pewną rzeczą, że kandydat stosowny dotąd nie upatrzony. — W niektórych kołach mówią o kandydaturze p. dr Chłapowskiego, młodego jeszcze lekarza w Poznaniu. Kandydatura ta ma jednak mało widoków. Pan dr Chłapowski jest wprawdzie zamożnym i dobrze sytuowanym człowiekiem, tak że strona materjalna nie przeszkadzałaby jego położeniu. Ale przy wyborze posła nie idzie przecież wyłącznie o stronę materjalną. Pan Józef Kościelski ma taką materjalną pozycję, żeby mógł i za 15 posłów stanąć, a cóż naród ma z jego polityki? Nie chcę przez to porównywać dr Chłapowskiego z p. Kościelskim. Ale to jest faktem, że polityczna działalność dr Chłapowskiego jest dotąd mało gdzie znana i politycznie jest ona nie zapisaną kartą. Jakie jest jego credo polityczne, nikt z nas nie wie.

Przy końcu mego listu zakomunikować wam winienem, że minister spraw wewnętrznych baron v. d. Recke będzie musiał stanąć przed sądami jako świadek w sprawie rozwiązywania zebrań polskich. *Orędownikowi* wytoczyła bowiem prokuratorja pruska proces za artykuł o rozwiązywaniu zebrań polskich. Strona oskarżona tłomaczyła przed sądem, że rozwiązywanie tak licznych zebrań polskich mogło tylko nastąpić na mocy tajnego rozkazu ministerjalnego i sąd na odnośny wniosek uchwalił przesłuchać ministra jako świadka, czy wydał tajny okólnik, sprzeciwiający się konstytucji pruskiej, przeciwko stowarzyszeniom i zebraniom polskim. Sprawa ta ma dla naszych zebrań i stowarzyszeń polskich wielkie i doniosłe znaczenie. Dowiemy się niebawem, czy minister pruki wydaje bezprawne okólniki tajne, czy też tylko niższe organy bez wiedzy ministra dopuszczają się bezprawia. Moralne przekonanie całej opinji jest takie, że minister dopuszczał się bezprawia, którego wykonawcami były niższe władze. Ale szło o to, żeby to sądownie zostało stwierdzone i teraz też niebawem stwierdzone zostanie. Siem.

KRONIKA

Kraków, dnia 8 lutego

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Jana z Mathy i Cyrjaka męczennika.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Podróż księdza posła Stojałowskiego z Łańcuta do Wieliczki była rodzajem tryumfalnego pochodu. Na dworcach gromadzili się włościanie, witali przejeżdżającego okrzykami, gdzieniegdzie i muzyką, cisnęli się do „swojego posła“ witając go uniesieniem i łzami radości. Stacjami tego pochodu były Sieniawa i Jarosław, gdzie ksiądz Stojałowski odbył wiece ludowe; w Jarosławiu spotkał się nowo-wybrany poseł poraz pierwszy ze sztabem socjalno-demokratycznym, któremu przywodzili: zdrów i cały „nieboszczyk“ Schiffer, bohater Kaczanowski, jeden z Regerów niesiedzący w kryminale za oszustwo, oraz ruski socjalista Wittyk. Panowie ci musieli być świadkami jak wiec, który chcieli udaremnić, zamienił się w w imponującą manifestację chrześcijańsko-ludową. Socjaliści przestali już na siebie lud oburzać; występy ich wywołują objawy wesołości i zbywane są tak, jak na to zasługują drwinami.

Zdamy szczegółowo sprawę z obu tych wieców, oraz ze zgromadzeń, zwołanych przez posła Danielaka w niedzielę w Jaworznie, w poniedziałek w Wieliczce. Na razie notujemy tylko, że w Wieliczce był rodzaj zjazdu posłów chrześcijańsko ludowych; prócz Stojałowskiego, dra Danielaka i księdza Szpondra, który jest obecnie wikarym w Wieliczce, przybyli także: poseł z V kurji tego okręgu, do którego należy Wieliczka, Kubik, oraz poseł Jan Zabuda z Żywieckiego okręgu. Brakowało tylko Ceny i Szajera. Cała Wieliczka wyległa na spotkanie posłów. Ogromne tłumy ludności oblegały dokoła salę teatralną, w której się miało odbyć sprawozdanie poselskie dra Danielaka.

Sala i galerja tak były nabite nietylko ludem, ale całem mieszczaństwem i inteligencją miasta, że zachodziła obawa wypadków. Pomimo tego zgromadzenie odbyło się we wzorowym porządku, bez najmniejszego rozdźwięku. Przewodniczył ksiądz poseł Stojałowski, a mowy jego wywoływały nieopisany entuzjazm.

Po zgromadzeniu odbyła się w mieszkaniu księdza posła Andrzeja Szpondra narada klubu parlamentarnego posłów chrześcijańsko-ludowych, w której wzięło udział kilku przyjaciół stronnictwa. Z uchwał, które na tej naradzie zapadły, najważniejszą jest zwołanie w najbliższej przyszłości dwóch wielkich wieców programowych w Galicji zachodniej i jednego we Lwowie. Pierwszy z tych wieców odbędzie się za zaproszeniami w Krakowie w niedzielę dnia 27 marca o godzinie 4 tej popołudniu w sali redutowej przy placu Szczepańskim; wiec przeznaczony będzie wyłącznie dla mieszczaństwa i inteligencji. Zaproszeni zostaną przedstawiciele obu odcieni partji konserwatywnej, dalej przedstawiciele partji liberalnej i przywódcy socjalnej demokracji. Porządek dzienny obrad wiecu obejmuje referat księdza posła Stojałowskiego: „O programie chrześcijańsko ludowym i chrześcijańsko-ludowej organizacji“; posła dra Danielaka: „O przeszłej i przyszłej działalności parlamentarnej chrześcijańsko-ludowego klubu“; a wreszcie posła ks. Andrzeja Szpondra: „O stosunkach i potrzebach naszego mieszczaństwa“.

Termin i miejsce zwołania następnego ogólnego ludowego wiecu organizacyjnego dla Galicji zachodniej nie jest jeszcze oznaczony; być może, że przedtem jeszcze, w początkach marca odbędzie się wiec lwowski. Wszystko zależy od sprawy zwołania Rady państwa

Tak więc klub chrześcijańsko-ludowy, pod wodzą księdza Stojałowskiego, przystępuje do akcji politycznej na wielką skalę, o bardzo szerokich i śmiałych planach. Wszyscy chyba szczerze pragniemy, aby skutki wzbudzającej podziw energji, z jaką ta akcja jest prowadzona, stały się dla całego kraju dodatnie i dobroczynne. □

† **Leopold Löfler,** artysta malarz, b. profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, członek akademii sztuk pięknych w Wiedniu i członek honorowy „Koła artystyczno literackiego“ w Krakowie, przeżywszy lat 69, zmarł rano w niedzielę dnia 6 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek dnia 8 b. m. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby pod l. 36 przy ulicy Krowoderskiej na cmentarz miejscowy. Na znak żałoby powiewają czarne flagi z gmachu szkoły sztuk pięknych i z lokalu „Koła artystyczno-literackiego“.

Posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent miasta p. Friedlein wnioskiem żądającym wniesienia petycji do Wydziału krajowego o pozwolenie pobierania 2 i pół procentowego totalizatora od wszystkich wyścigów konnych w Krakowie, na korzyść ubogich gminy miasta Krakowa. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji. Następnie bez dyskusji uchwaliła Rada wniosek sfinansowania sprawy wodociągowej.

R. m. dr Karol Pieniążek omawiał sprawę przymusowego zaopatrzenia w wodę z miejskiego wodociągu krakowskiego domów leżących w obrębie gminy miasta Krakowa. Projekt tej ustawy (wniosek komisji wodociągowej) obudził żywszą debatę. Między innymi przemawiał r. m. dyr. Slęk, który żąda, aby ustawa nim przyjdzie pod obrady Rady miejskiej pierwej była poddana pod dyskusję obywateli i wyborców. Mowca przypomniał Radzie, że sprawa wychodka pod Bernardynami, trzy razy wracała do Sekcji, sprawę zaś miljonową chcecie panowie załatwić w pięciu minutach? Nie trzeba działać pospiesznie, bo co nagle to po djable. Jako jaskrawy przykład zbyt powierzchownego i pospiesznego działania przypomina dyr. Slęk sprawę teatru, gdzie obecnie zamiast pokarmu dla ducha, dają nam same mikroby i bakcyle.

W końcu po przemówieniach radców: wiceprezydenta Jakubowskiego, prof. Leo, dyr. Rottera, referenta dr Pieniążka, uchwalono: „Rada miejska uchwala przymusowe zaprowadzenie wody z wodociągów do realności w obrębie miasta położonych za opłatą i uchwala uzyskać odnośne prawo w drodze ustawodawczej“. Poczem prezydent zamknął posiedzenie które trwało tylko... 13 kwadransy!

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: słuchacza praw Sebastjana Ochońskiego dla Starego Sącza, djetarjusza sądowego Gustawa Rollera dla Leżajska i djetarjusza adwokackiego Wojciecha Bicza dla Czarnego Dunajc.

Rada szkolna rozsyła swoje rozporządzenia w drukowanych opaskach, których polszczyzna jest w istocie zdumiewająca. Leży przed nami taka opaska, na której wydrukowano tuż pod nagłówkiem: „Do zarządu szkoły prywatnej w Zakładzie *Jesefitów* w Krakowie“. Zapewne jest to dzieło jakiegoś żyda, którego Rada szkolna do ekspedycji używa.

* **Z kroniki karnawałowej.** Sobota dnia 5 b. m. zaznaczyła się pierwszym w tym roku w naszem mieście balem publicznym. Był to bal Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, który jeśli ilością osób, jaka w nim wzięła udział, niezupełnie odpowiedział dawnym wybornym tradycjom tych balów, to przecież miłe na uczestnikach pozostawić musiał wspomnienie znakomitej zabawy. Sala bardzo pięknie i lekko przystrojona festonami, kilimami i emblematami rolnictwa, obok których zwracały uwagę ogromne okazy warzyw pastewnych, obsługiwana przez dziarskich krakusów, poczęła się około 10 napełniać. Przy wejściu panie otrzymywały piękne skórkowe karnety, otoczone ozdobnie z aluminium wykonaną podkową. Widzieliśmy między obecnymi na balu ks. rektora dra Knapińskiego, wielu profesorów wydziału rolniczego, p. delegata Laskowskiego, JE. Alboriego, p. prezydenta Friedleina, wiele pań i panów z różnych warstw tutejszego towarzystwa, oraz nader liczny zastęp wojskowości i młodzieży. Około wpół do 11 rozpoczął się bal polonezem, który prowadził ks. rektor dr Knapiński z panią profesorową hr. Tarnowską. Następnie walca rozpoczął prowadzący tańce z p. hr. Andrzejową Potocką. Do pierwszego kadryla i mazura stanęło około 70 par. Po kolacji rozpoczął się urozmaicony i bardzo ożywiony kotyljon, który zakończył się około godziny 4 zrana.

Toalety pań odznaczały się niezwykłą pięknością i bogactwem. Podsłuchujący szeptu znawczyń w tym kierunku dowiedział się, iż na szczególniejszą wzmiankę zasłużyły po wspaniałych perłach hr. Andrzejowej Potockiej, nader artystycznie pomyślane i wykwintnie oryginalne stroje pani Tadeuszowej Popielowej i drowej Różeckiej.

Wogóle komitetowi przyznać trzeba, że uczynił wszystko, by bal uświetnić i zostawić uczestnikom jak najmilsze z niego wspomnienia. Dzielnie rozpoczęli rolnicy dotąd dość twardym snem śpiący tegoroczny karnawał.

Dochód *brutto* z balu wynosić ma około 2.000 złr. Do tańca przygrywała dzielnie orkiestra 13 p. p., pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka. Chwalono, chwalono — skarżono się trochę na wybór walców — chwalono.

Przy sposobności sprawozdania z pierwszego balu publicznego chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę komitetów balowych na — *last not least* — garderobę przy sali saskiej, w której od kilku lat dość przykro nieraz daje się uczuwać brak dostatecznego porządku tak, iż rzeczy niezawsze można się pomimo numerów doszukać. Zdaje się, że przyczyną tego jest przedewszystkiem niedostateczny personal garderobiany, gdyż naprzykład w męskiej garderobie dwu służących stanowczo jest zamało. Zarówno przy rozbieraniu się, jak i szukaniu ubrań jest to dla uczestników balów powodem dużej niewygody.

Doroczny bal klubu pocztowego, tak jak to było do przewidzenia, udał się wspaniale, w salach kasyna powszechnego, bawiono się w sobotę do białego dnia. Wodzirejami byli pp. Ganszer i Tieberg. Przy wejściu na salę komitet rozdawał paniom dowcipne w pomyśle karneciki. Przedstawiały one skrzynki do listow. Do kadryla stanęło par przeszło 80. Honory domu pełnił prezes klubu p. Poller wraz z wiceprezesem i sekretarzem. Z bogatego wieńca uroczych danserek zdołaliśmy zapamiętać z panien: Mil., Godl., Pol., Winkl., Pil., Os., Sien., Boj., Biel., Skrz., Tuł., Zaw.; z pań: Leon, Piotr., Ostr. i wiele innych. Do tańca przygrywała orkiestra wojskowa p. Heydy. Ogólnie podobały się dziarskie mazury prof. Ostrowskiego.

Bal „Kupców i młodzieży handlowej“ imponujący był liczbą uczestników. Wieczór rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez prezesa Tow. Strzeleckiego p. Redyka z p. Rajalową, w następne pary szli pp. Bilewski z p. Smidowiczową, p. Rudnicki z p. Wieczorkowską, p. Fenz z p. Kunzową i t. d. W chwilę po rozpoczęciu balu przybył prezydent miasta p. Friedlein, który opuścił Towarzystwo po północy. Tańce zbiorowe prowadzili pp. Brożyna, Dziubanowski, Lisowski i Cholewicz. Do pierwszego kadryla stanęło 98 par. Zabawa, której przygrywała muzyka 100 pułku piechoty, przeciągnęła się do 8 godziny rano.

Bal „Stowarzyszenia kelnerów“ w sali „Towarzystwa Strzeleckiego“, zgromadził w poniedziałek kilkaset osób, nietylko z Krakowa, ale z kilkunastomilowego promienia. Sala została przystrojona z prawdziwym konfortem w portjery i kwiaty. Urządzony artystycznie przez p. Iglickiego buduar damski, mógł zadowolnić najwybredniejsze gusty. Bal rozpoczął się polonezem Kurpińskiego. Polonez poprowadził prezes Stow. p. A Zdrój z panią Koziołkowską z Tarnowa. Do kadryla i mazura stanęło po 60 par. Tańce prowadzili pp. L. i Ch., którym przygrywała orkiestra 13 pułku. Piękne były karneciki i przybory do kotyljona, szkoda tylko, że sprowadzono je aż z Wiednia.

Wynik konkursu. Z Warszawy piszą: W sobotę w Towarzystwie Zachęty Sztuk pięknych odbyło się ostateczne posiedzenie sądu konkursowego. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Dwie drugie nagro-

dy przyznano Pankiewiczowi Józefowi i Wasilkowskiemu Kazimierzowi. Listy pochwalne otrzymali: Żukowski Stanisław, Saski Sylwerjusz, Tański Czesław.

W dziale rzeźby: Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Drugą nagrodę otrzymał Henryk Glickensten. List pochwalny: p. Marja Gerson. Po za konkursem sąd konkursowy zalecił nagrodzić do wysokości pierwszej nagrody dzieło pana Wyspiańskiego. Również nagrodę trzecią sąd konkursowy polecił komitetowi podnieść do wysokości nagrody II giej, tj. do rs. 200, a to z powodu wysokiej wartości artystycznej nagrodzonej pracy.

Nabożeństwo dziękczynne za pomyślny dla ks. Stojałowskiego wynik wyborów w okręgu gmin wiejskich Łańcut Nisko zamówili w Wadowicach, z inicjatywy radnego Antoniego Grzybka, czytelnicy *Wieńca* i *Pszczółki*. Msza św. śpiewana odbyła się w sobotę o godzinie 9 zrana przy licznym udziale tak mieszczan jak i wiejskiej publiczności. Donoszą nam o tem pp. Andrzej Grzesiewicz, Jakób Nawrocki, Józef Retmański i Józef Dworak.

Chleb dla swoich. Z Tuchowa piszą do nas: Już raz pisałem, że w naszem miasteczku daje się dotkliwie uczuwać brak katolickiego piekarza, który by nam dostarczał pieczywa czystego i zdrowego po takiej cenie, po jakiej go nam dają „nasi najserdeczniejsi“. Słowa moje nie przeszły bez echa, bo zjawił się tu piekarz katolik i nawet dał zadatek na mieszkanie w kwocie dość znacznej. „Nasi najukochańsi“ jednak (jak mnie słuchy dochodzą) zwąchawszy co się święci, mieli owemu panu złożyć 4 razy tak znaczną sumę, jaką wynosił jego zadatek, byle tylko odjechał i nie robił im „paskudnej“ katolickiej „konkirencji“. To jest najlepszym dowodem, że piekarz katolicki jest u nas koniecznie potrzebny, że ma rację bytu i fortunę przed sobą, i że wobec haniebnego pieczywa żydowskiego, a licznej stosunkowo inteligencji i antysemickiego mieszczaństwa ma zapewniony zbyt towaru, a przez to byt zabezpieczony! Niech tylko, który z starszych pomocników piekarskich, z średnim kapitałem zjawi się u nas, a przyjmiemy go z otwartemi rękami, jak prawdziwego przyjaciela ludności tuchowskiej. Warunki najmu lokalu dogodne: za lokal obszerny na piekarnię żąda właściciel 120 zlr. rocznie, (piec sobie piekarz wystawi sam) w pierwszym roku, w następnych wedle możności więcej, lecz nie nad 150 zlr. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. Bolesław Miętus właściciel handlu korzennego w Tuchowie. Panowie piekarze krakowscy lub prowincjonalni nie zapominajcie o nas! a my was popierać będziemy. *Jota.*

Banknoty rosyjskie 25, 10 i 5 rublowe kursować będą tylko do 1 stycznia 1900 r., poczem zupełnie wycofane zostaną z obiegu.

Studenckie rządy. Z Leoben otrzymujemy następujące informacje od jednego z Polaków, odbywających studja w tamtejszej akademji górniczej: „We czwartek o godzinie 8 rano rozpoczął się na tutejszej akademji górniczej strejk burszów niemieckich, do którego przyłączyła się nieliczna garstka Rumunów. Rusini wstrzymali się także od uczęszczania na wykłady. W przeddzień demonstracji udała się deputacja złożona z pp.: Buzka, hr. Zamoyskiego i Skoczylasa do rektora i wyraziła imieniem Polaków protest przeciwko strejkowi i oświadczyła, że Polacy nadal na wykłady będą uczęszczać i tylko przemocy większości ustąpią. Przebieg demonstracji był dotychczas dość spokojny, nie przyszło bowiem do żadnych gwałtownych scen. Według umówionego programu zgromadzili się uczniowie niemieccy w wielkiej liczbie przed gmachem akademji, oczekując rozpoczęcia wykładów. Polacy i Czesi udali się na wykłady nie doznawszy najmniejszej przeszkody ze strony zgromadzonych. Gdy wreszcie wykłady się zaczęły, udawali się demonstranci kolejno do wszystkich sal wykładowych gdzie ciągłymi okrzykami „Schluss“ i „Heil“, tupaniem i śpiewem zmuszali profesorów do opuszczenia sali. W ten sposób zostały przerwane wszystkie wykłady, tylko jeden prof. Hoefer zdołał wykładać przez trzy kwandranse, lecz skoro tylko Niemcy dowiedzieli się że wykłada, wysłali deputację, która wezwała go do ustąpienia z katedry. Przedstawiwszy groźne następstwa, jakie za sobą strejk pociągnąć może, opuścił prof. Hoefer salę. Do sali prof. Rochelta weszli Niemcy „gęsiego“ i również wezwali go do zamknięcia wykładu. Wówczas zwrócił się prof. Rochelt z prośbą do strejkujących, by salę opuścili i pozwoli mu pełnić obowiązek, który na tem miejscu pełni od lat 25. Zakrzyczano go jednak i zmuszono do przerwania. W południe odbyło się posiedzenie grona profesorów, którego uchwałą zostały wykłady zawieszone do poniedziałku. Wobec tego jednak, że Niemcy bynajmniej nie mają zamiaru prędko ustąpić, zmuszony będzie prawdopodobnie rektorat za przykładem innych uniwersytetów zawiesić wykłady na czas dłuższy“.

Konkursy rozisują: lwowski wyższy sąd krajowy na posady sędziów powiatowych w Podbużu i w Winnikach w VIII kl. rangi. Termin do 18 lutego. — Magistrat m. Ciężkowice, w pow. grybowskim, na posadę kancelisty z płacą 300 zlr. i kasjera z płacą 180 zlr. Termin do 28 lutego.

Nekrologja. Ś. p. Aleksander Jelita Neronowicz urzędnik kolei państwowych, przeżywszy lat 60, zmarł 4 b. m. w Nowym Sączu.

Potworne morderstwo.

Kraków 7 lutego.

(Sprawozdanie z sądów przysięgłych).

Trybunałowi przewodniczy radca dr Wczele-Pogorzelski, wotanci: radcy Ursel, Pietsch, protokolant p. Ostrowski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Turowicz. Ławę przysięgłych składają pp.: Lgocki Adolf, Kribzler Bernard, Skwirczyński Mieczysław, Midowicz Roman, Lipczyński Józef, Jakubowski Stanisław, Fieber Oskar, Koloros Albin, Górka Ludwik, Dąbrowski Piotr i Nazarkiewicz Franciszek; zastępcy pp.: Szymański Jan i Kosina Józef.

Prokuratorja państwa oskarża Józefa Lelka rodem z Sosnowic, 27 lat liczącego katolika, żonatego, bezdzietnego wyrobnika, ostatnimi czasy w Izdebniku przy Kalwarji zamieszkałego, za zbrodnię rabunku pięcioletniem ciężkiem więzieniem, oraz za przekroczenia 3 i 4-dniowym aresztem karanego, o to, że w Zakrzówku w nocy z dnia 10 na 11 lipca 1897 roku przeciw Piotrowi Sowie i Wojciechowi Zarembie, celem zabrania pieniędzy do nich należących, oraz w zamiarze ich zabicia zdradziecko i podstępnie w ten sposób działał, że Piotr Sowa i Wojciech Zaremba wskutek tego działania życie utracili. Przez czyn ten Lelek popełnił zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa z §§. 134, 135 ust. 1 i 2 ustawy karnej, podlegającą karze z §. 136 ustawy karnej.

Prócz rzeczoznawców lekarzy sądowych: dra Antoniego Filimowskiego i dra Ignacego Schaittra, wezwano do rozprawy 20 świadków.

Powody: Dnia 18 lipca 1897 r. znalazł Wawrzyniec Stróg, wyrobnik z Zakrzówka, w rowie otaczającym szańce wojskowe w Zakrzówku, taczki wewnątrz i zewnątrz całe krwią zbroczone. Odkrycie tych taczek, jakoteż dalsza okoliczność, że robotnicy: Piotr Sowa i Wojciech Zaremba już od dłuższego czasu w kamieniołomie Adama Chwastka w Zakrzówku stale pracujący, z dniem 12 lipca do roboty się nie pojawili i od owego czasu już przez nikogo widziani nie byli, powodowała Józefa Kutę, komendanta posterunku żandarmerji w Dębnikach, do śledzenia za Sową i Zarembą a poszukiwania te doprowadziły do odkrycia strasznej zbrodni na osobach Sowy i Zaremby popełnionej. Już z rana 19 lipca robotnik Franciszek Nidecki w grocie niedaleko kamieniołomu Chwastka położonej, znalazł kabaty należące do Sowy i Zaremby, które były krwią zbroczone, a tegoż dnia po południu Józef Kuta żandarm odkrył zwłoki Piotra Sowy i Wojciecha Zaremby zakopane w dole na pół metra głębokim, położonym na pagórku o 18 kroków odległym od kamieniołomu Chwastka. Zwłoki noszące na sobie ślady zadanego gwałtu, ułożone były w dole obok siebie, a nakryte świeżo skopaną ziemią i rumowiskiem. Obdukcja sądowo-lekarska wykazała u Piotra Sowy ranę w uchu, dalej złamanie czwartego żebra po lewej stronie klatki piersiowej, a wreszcie ranę w samym środku dołka sercowego, otwierającą worek osierdziowy i kończącą się w mięśniu sercowym.

Natomiast sekcja zwłok Wojciecha Zaremby wykazała u niego ranę ciętą nad uchem lewem, odsłaniającą kość czaszkową, złamanie drugiego, trzeciego, czwartego, piątego i szóstego żebra po lewej stronie klatki piersiowej, z których czwarte, piąte i szóste żebro podwójnie były złamane, a wreszcie dwie rany cięte powyżej trzeciego żebra po lewej stronie ciała, z których jedna przenikająca całą grubość powłok ciała, otwierała worek osierdziowy i przecinała serce na długość 2 centymetrów. Według orzeczenia lekarzy Sowa i Zaremba ponieśli śmierć z powodu gwałtu zadanego im wskutek obezwładnienia ugniataniem piersi, a następnie wskutek przebicia serc przy pomocy ostrego narzędzia, mianowicie noża.

Śledztwo karno-sądowe, wykazało, że strasznego czynu, przy którym dwóch biednych robotników w sposób okrutny zostało życia pozbawionych, dopuścić się mógł tylko Józef Lelek, który w dniach 9 i 10 lipca wraz z Sową i Zarembą w kamieniołomie Chwastka pracował, wraz z nimi w szopie kamieniołomu przez trzy noce od 9 do 11 lipca przebywał, który ostatecznie dnia 10 lipca w towarzystwie Sowy i Zaremby około godziny 10 wieczorem do szopy kamieniołomu na nocleg się udał, a na drugi dzień rano około godziny 3 zrana w szynku Jana Bieńka w Zakrzówku się pojawił, podczas gdy Sowa i Zaremba już więcej od owego wieczora nie byli widziani. Obwiniony Józef Lelek, wypierając się zarzuconego czynu zamordowania Sowy i Zaremby, przyznał, że owego wieczora dnia 10 lipca, aż do godziny 10 wraz z Sową i Zarembą w szynku Bieńka przebywał, że następnie wraz z nimi do szopy kamieniołomu Chwastka na nocleg się udał, że Sowa z Zarembą kłócili się w szopie o kwotę 25 centów, którą Zaremba przy wypłacie więcej miał nadebrać, a nawet wzajemnie się uderzyli, że jednak później wszyscy nazajutrz, pomiędzy 3 a 4 rano powstali, poczem Lelek udał się do szynku Bieńka, zaś Sowa i Zaremba, według jego twierdzenia, rozstając się z nim udali się w stronę Podgórza.

Twierdzenie to okazuje się kłamliwem, a nadto świadek Józef Bieniak powiada, że dnia 8 lipca, Lelek przybywszy do Zakrzówka, aby w kamieniołomie Chwastka nadal pracować, znajdował się w jego szynku i już wówczas prosił żonę jego Annę Bieńkową, aby mu coś zjedzenia i napojów skredytowała, bo niemiał wówczas czem płacić, a gdy Bieńkowa temu odmówiła, oddał jej Lelek w zastaw zegarek srebrny i owego wieczora pobrał od niej wiktuałów za kwotę 20 ct. Zegarek srebrny był własnością Piotra Sowy. Przez 9 i 10 lipca pracował Lelek w kamieniołomach Chwastka, pił jednak tak, że zadłużył się u Bieńka na 50 ct., działo się to do dnia 10 lipca wieczorem. Gdy na zajutrz około 3 zrana, dobija się Lelek do szynku Bieńka i nietylko płaci mu drugą połowę długu 50 ct., ale sobie każe dać wódki za 4 ct, za co płaci srebrnym guldenem. Uderzającą jest rzeczą, że obwiniony, który dwa dni przedtem niemiąło z czego żyć, zastawił zegarek, a po zarobieniu kwoty 1 zlr. 40 ct., nie jest w stanie swego długu zaspokoić, już w kilka godzin później znajduje się w posiadaniu gotówki z której i dług płaci i jeszcze wydaną resztę otrzymuje. A więc w czasie między godziną 10 wieczorem a godziną 3 zrana przyszedł Lelek do posiadania pieniędzy, których przed tem nie miał. W owym właśnie czasie około 12 w nocy, Rozalja Woźniak, mieszkająca w niewielkiej odległości od kamieniołomu Chwastka, pośród ciszy nocnej, słyszała rozpaczliwy, a donośny głos mężczyzny, jakby z pastwiska gminnego, z którego dosłyszała wyrazy: „gwałtu, gwałtu, kto słyszy niech ratuje“, lecz przerażona owym głosem rozpaczy wróciła do swojego mieszkania, nie badając owego wołania o pomoc. Nie ulega zatem wątpliwości, że Sowa i Zaremba w owym czasie około 12 w nocy w szopie zostali zamordowani i z pieniędzy obdarci.

Lelek przybył do żony do Izdebnika około godziny 4 po południu dnia 12 lipca, gdzie też przez cały tydzień następny pozostawał, podając żonie za powód, że jest chorym i pracować nie może. Dnia 13 lipca prała mu żona jego bieliznę i spodnie, a w dniu aresztowania t. j. 19, znalazł żandarm Kubek w jego mieszkaniu worek i fartuch, które żona zamordowanego Zaremby poznała jako własność jej męża. Żandarm Kubek podaje, że ów worek i fartuch były widocznie prane i robiły wrażenie jakoby nosiły na sobie ślady krwi nie zupełnie wypłukanej. Zapytany Lelek skąd owe rzeczy znalazły się u niego, odpowiedział, że rzeczy tych do swojego domu nie nosił. Żona jego Anna, pytała Lelka, gdzie mógł tyle pieniędzy zarobić, że jej aż 4 guldeny przysłał i tyle różnych rzeczy nakupił, na co jej odpowiedział, że miał pieniądze dawniej oszczędzone, a kiedy mu robiła wyrzuty, „pewnieś ty tam coś złego zrobił, bo ty nigdy prawdy nie mówisz“ uspokajał ją Lelek, mówiąc, że nic złego nie zrobił dodając: „żebyś ty wiedziała, jak się Zaremba z Sową zerznęli“, z czego ona wnosiła, że między Zarembą i Sową zaszła wzajemna bijatyka.

Świadkowie: Jan Szczypczyk, Michał Siarkowski i Franciszek Kozioł, podają, że dnia 12 lipca zastali szopę przy kamieniołomie zamkniętą, i aby się do niej dostać oderwali skobel i w ten sposób weszli do jej wnętrza. Robotnicy ci zauważyli, że jeden z kilofów w szopie złożonych był zakrwawiony, a tuż koło szopy na ścieżce spostrzegli kilka kropel zaschniętej krwi, a w kilka dni później zauważono na ścianie wewnętrznej szopy na wysokości jednej stopy od ziemi ślady krwi. Skrwawione taczki, znalezione we fosie szańców, poznano jako własność Chwastka. Z przytoczonych szczegółów pokazuje się, że Lelek zamordował Sowę i Zarembę właśnie w owej szopie w chwili, gdy ci nieszczęśliwi byli we śnie pogrążeni, aby im zrabować zaoszczędzone pieniądze i prawdopodobnie najpierw rzucił się na Sowę, któremu przygniótł pierś kolanem, zadając mu w tejże chwili nożem cios w serce, a następnie w ten sam sposób zamordował Zarembę, z którym widocznie dłużej walczyć musiał, za czem przemawia złamanie aż 5 żeber u Zaremby, a rozpaczliwe głosy słyszane przez Woźniakową prawdopodobnie od niego pochodziły. Po zamordowaniu złożył Lelek zwłoki na taczki, przewiózł je na wzgórze obok szańców wojskowych i tam w dole zagrzebał, nasypawszy na zwłoki zamordowanych ziemi i rumowiska.

W więzieniu został Lelek ulokowany w jednej kaźni z Karolem Pawlatem, z którym się znali w zakładzie karnym w Wiśniczu. Pawlat robił mu wyrzuty, na co Lelek odezwał się: „przecież nie będą mnie zaraz wieszać“. Pawlat mu odrzekł: „zaraz cię nie powieszą, ale w kilka dni po sądzie“. Rozmowa ta na Pawlacie jak i na innych więźniach robiła wrażenie, że Lelek przyznaje się do popełnionej zbrodni.

Oskarżonego wprowadziło na salę dwóch dozorców uzbrojonych w karabiny, którzy oświadczyli, że Lelek został dla bezpieczeństwa zrewidowany.

Corpus delicti zbrodni stanowią taczki na których zwłoki pomordowanych woził Lelek ku szańcom oraz kabat i inne drobniejsze przedmioty należące do pomordowanych.

Lelek oświadcza, że ma dwoje dzieci, z czego stwierdzonem jest, że tylko jedno jest jego własne. Między świadkami znajduje się żona Lelka z ssącem niemowlęciem na ręku. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący rozpoczyna przesłuchanie oskarżonego, który utrzymuje, że Zaremba i Sowa owego rana

o godzinie 3 wstali z nim razem i poszli ku Podgórzowi, aby sobie buty oczyścić i że ich potem już nie widział. Do Bieńka zaś mówił, „że pewnie jeszcze śpią“, czego się przed sądem zapiera. Co do posiadania pieniędzy tłomaczy się wykrętnie. Wymienia różne źródła, a nawet twierdzi, że przeszło dwa guldeny miał zagrzebane w szopie. Koronę od żony wziął na drogę dlatego, aby ją doświadczyć, czy ona uwierzy, że on pieniędzy nie ma. Co do innych poszlak oskarżony przeczy, aby worek i fartuch znalezione w jego domu, były własnością Zaremby, lecz że te przedmioty kupił od nieznanej kobiety w Skawinie.

Biret.

Teatr Literatura i Sztuka.

Uroczystość Orzeszkowej.

„Przyszły wiek zwać się będzie stuleciem praw kobiety“ — tak głosiła wczoraj p. Konopnicka przez usta panny Wieland. Nie miewam „świętych szałów“ jak Kornelia z „Westalek“, nie mogę więc orzec, czy rzeczywiście wiek XX-ty będzie c. k. uprzywilejowanem stuleciem pań, to pewna jednak, a co ku ogólnemu oburzeniu płci emancypowanej ośmielę się powiedzieć, że wiek XIX szać jeszcze nim nie jest. Dowodem czego wieczór wczorajszy, wieczór „uroczysty ku uczczeniu Orzeszkowej“, jak opiewał pięknie afisz. Cały program, raz jeszcze przepraszam panie emancypantki za moją żołnierską otwartość, miał tyle „uroczystego“ nastroju w sobie, co ja naprzykład powołania do starokawalerstwa.

Boć przecie oderwanego odczytu o „Orzeszkowej... w szlafroczku“ lub wprost komicznego uwieńczenia biustu jubilatki przez zamaskowaną dziewicę sztucznym czy prawdziwym liściem palmowym, lub odczytania paru banalno-patosowych telegramów, nie mogę uważać za hołd, oddany autorce „Nad Niemnem“. Nie był to wieczór ani na cześć Orzeszkowej, ani tembardziej „uroczysty“. O wiele trafniej określa wczorajszy *seans* w teatrze, druga część napisu na afiszach: „na szkołę praktyczną rzemiosł dla kobiet“.

Jeśli paniom chodziło o zebranie funduszu: czołem przed aranżerkami! Sala rzeczywiście szczelnie była zapełniona, rezultat zatem wypadł pomyślnie. Pod tym względem spektakl wczorajszy powiódł się wspaniale i jako taki zasługuje na jak najserdeczniejsze przyjęcie.

Lwia część zasługi za przedstawienie na dochód szkoły rzemiosł przypada na artystów naszej sceny, którzy z całym pietyzmem odegrali bohaterski utwór Orzeszkowej „Westalki“.

Główne postacie odtworzyli panie: Senowska, Siemaszkowa, Przybyłkówna, Pomian, d'Ylier, Laskaris, Wojnowska; z pp.: Kotarbiński (saphos! saphos!) Śliwicki, Solski, Węgrzyn i Roman. Długiego programu, monotonnie zestawionego, dopełniły dwa wiersze (Konopnickiej i Rydla), oraz żywy obraz układu artysty Wodzinowskiego, przedstawiający scenę z powieści „Nad Niemnem“, a zatytułowany „Król Zygmunt August nobilitujący Bohaterowiczów“.

Odczyt p. Lucyny Kotarbińskiej sam dla siebie ładnie i potoczyście napisany, z przejęciem oddeklamował p. Szukiewicz. W antraktach pod osobistym kierunkiem p. Hocka przygrywała orkiestra 13 p. p.

Minos.

* (Z teatru mieskiego). Zapewne z braku sztuk aktualnych p. Pawlikowski powołał do życia dwudziestoletnią farsę Mosera i Schönthana „Wojna podczas pokoju“ i wtłoczył ją na repertuar bieżący ubiegłej soboty.

Jestto farsa wcale wesoła, a grana żywo podobać się nawet może. W Warszawie sprytny reżyser p. Śliwiński zlokalizował „Wojnę“, przykroił ją do lokalnych stosunków i taką dopiero wystawił. Pamiętamy, że Warszawa rozrywała bilety na farsę Mosera i Schönthana, zaśmiewała się z konceptów porucznika Szczykowskiego, klaskała aż pękały mury teatrzyku na Daniełowiczowskiej!

W Krakowie, szanując własność autorską, farsę puszczono taką jaką została napisana. Mieliśmy więc Heinsdorfów, Sennefeldów, Folkenheimów, Schöferów, Reiffingerów — słowem same sympatyczne dla naszego ucha nazwiska! Treści farsy łatwo się domyśleć skoro powiem, że idzie tu o przyjazd wojska na manewry do prowincjonalnego miasteczka i przymusowy w takich razach kwaterunek po lokalach prywatnych.

Farsę u nas grano wcale żywo, a szczególniej panna Przybyłkówna, jako w gorącej wodzie kąpana Ilka i p. Solski, jako typowy donżuan wojskowy zbierali długie i rzęsiste oklaski Była to para tak sympatyczna, a tak wesoła, że doprawdy dla tych dwojga warto już pójść na „Wojnę podczas pokoju“.

Minos.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 8 lutego: „**Harde dusze**“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożył na scenę Z. Sarnecki (po raz 14)

We środę, 9 lutego: „**Kozieł ofiarny**“ (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 6).

We czwartek, 10 lutego: „**Wojna podczas pokoju**“, komedja w 5 akt. Mosera i Schönthana (po raz 2).

W piątek. 11 lutego: „**Westalka**“, utwór sceniczny w 3 odsł. (popul.).

W sobotę, 12 lutego: „**Zgrzebna koszula**“ (Das grobe Hemd) sztuka w 4 akt. C. Karlweisa (nowość).

W niedzielę, 13 lutego: „**Zgrzebna koszula**“ i t. d. (po raz 2).

HUMOR

Przyjaciółki. — Cóż teraz porabiasz?

— Doglądam pewnej staruszki, która mi obiecała, że jeśli się nią dobrze zaopiekuję, w takim razie zapisze mi pewną sumkę.

— To masz kłopot: im lepiej się nią zaopiekujesz, tem dłużej musisz czekać na zapis.

Między kolegami. — Czy jesteś zadowolony ze swego pierwszego pacjenta?

— Dosyć..... wcale niezłe honorarjum dostałem od..... wdowy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 lutego (w południe). Pod przewodnictwem Gautscha odbyła się wczoraj przepołudniem kilkogodzinna narada ministrów. — Marszałek krajowy Czech, ks. Jerzy Lobkowitz, konferował wczoraj długo z prezydentem ministrów; rozmawiali podobno o kwestji dalszego normalnego przebiegu czynności Sejmu czeskiego. — Zapewniają tu, że mylną jest pogłoska, jakoby Rada państwa zwołaną miała zostać na dzień 8 marca; tak samo nieprawdziwe są wieści, jakoby rząd domagał się szybszego zakończenia obrad Sejmu czeskiego: mylnym również był domysł co do chwili, w której zmodyfikowane rozporządzenia językowe zostaną ogłoszone.

Konstantynopol 7 lutego (w południe). Ludność w Tessalji powstała przeciw rządowi tureckiemu. Między nią a żołnierzami tureckimi przyszło do prawdziwej walki.

Wiedeń 7 lutego (w południe) W kołach dyplomatycznych opowiadają sobie, że jeżeli Rosja mimo oporu ze strony Turcji upierać się będzie przy kandydaturze księcia Jerzego, mocarstwa należące do trójprzymierza nie będą wprawdzie próbowały uniemożebnić tę kandydaturę, ale zrzucą z siebie wszelką odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków na Krecie i w Turcji, czemu dadzą i na zewnątrz wyraz, odwołując swe floty i załogi z Krety; potem mocarstwa te będą obserwowały, czy rozwój wypadków nie naruszy sfery ich własnych interesów.

Petersburg 7 lutego (w południe). Poselstwo Stanów Zjednoczonych w Petersburgu podniesione zostało do stopnia ambasady.

Ateny 7 lutego (w południe). W Tesalji trwają dalej krwawe starcia między wojskiem a ludnością wiejską. Turcy obsadzili wiele wiosek. W Lamji znajduje się 100 zabitych i rannych.

Londyn 7 lutego (w południe). Według depeszy *Timesu* z Szanghaju, najwyższa rada Tsung li Yamen mianowała na prośbę Roberta Harta, viceinspektorem generalnym komor celnych Roberta Bredowa z zastrzeżeniem, aby nie powierzano mu władzy decydującej.

Londyn 7 lutego (w południe). *Standard* donosi z Aten: Sułtan zwrócił się do króla greckiego z żądaniem, aby odmówił księciu Jerzemu pozwolenia na przyjęcie urzędu gubernatora jeneralnego Krety.

Wiedeń 8 lutego (rano). Baron Bauer, syn b. ministra wojny, zamianowany został radcą ministerjalnym w prezydjum rady ministrów.

Wiedeń 8 lutego (rano). Radca sądu krajowego Franciszek Cieszyński, zamianowany został wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie.

Strejk studentów.

(*Oryginalne telegramy Głosu Narodu*).

Wiedeń 7 lutego (w południe). Słowiańscy studenci odbyli wczoraj jedno zebranie, na którem protestowali przeciwko prześladowaniu i uciskowi ze strony Niemców; na pięciu zgromadzeniach niemieckich na porządku dziennym była sprawa mniemanych zaczepek ze strony studentów słowiańskich. Policja w obawie rozruchów ustawiła silne straże, nawet policjantów konnych w pobliżu lokalów zebrań. Gdy Niemcy po zamknięciu zebrań chcieli korporacyjnie przeciągać przez ulice, zostali wepchnięci do bocznych uliczek przez policję. Aresztowano przytem 3 studentów. Słowianie po skończeniu posiedzenia zaczęli śpiewać na ulicy „Hej Slovane“ ale policja nie pozwoliła na śpiewy i aresztowała 7 z ich liczby.

Część Niemców wyruszyła potem przed uniwersytet i zainscenizowała tam ożywiony „bummel“. Jak zapewniają, ministerstwo oświaty zakomunikuje rektorom uniwersytetów i szkół technicznych polecenie, wykazujące te środki, jakie zdaniem rządu najwłaściwsze są w celu przywrócenia spokoju. Najważniejszym z tych środków ma być wcześniejsze zamknięcie semestrów.

Wiedeń 7-go lutego (w południe). Ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie, mocą ktorego półrocze zimowe zostało zamknięte na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Grazu i Insbrucku, dalej na szkołach technicznych w Wiedniu, Pradze, Bernie i Grazu, oraz na wyższej szkole agronomicznej w Wiedniu.

Letnie półrocze ma się rozpocząć z dniem 21 marca. Przy zapisach wymagane będzie od studentów pisemne przyrzeczenie, iż szanować będą przepisy akademickie i tylko pod tym warunkiem studenci na uniwersytet będą przyjmowani. Obiega także pogłoska, iż senat akademicki w Wiedniu postanowił rozwiązać narodowo-niemieckie *Burschenschafty*.

Wiedeń 8 lutego (rano). Studenci niemieccy urządzili wczoraj wieczorem wielki „bummel“ na Grabenie. Pochód dwójkami sprawiał wielkie dziwowisko. Studenci odbywszy „bummel“ porozchodzili się do domów.

Wiedeń 8 lutego (rano). Komitet wykonawczy studentów słowiańskich zredagował memorjał o położeniu studentów Słowian w niemieckich szkołach wyższych. Memorjał ten zaznacza, że studenci nie zajmują się polityką, ale chcą módz spokojnie odbywać studja i mają prawo żądać od władz, aby im dały rękojmię spokoju w aulach. Memorjał ten wręczony zostanie wszystkim słowiańskim posłom.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Paryż 7 lutego (w południe). Dziś o godzinie 12 rozpoczął się proces Zoli, który potrwać ma przez trzy dni. Trybunał składa się z 37 przysięgłych; dotychczas wezwano 64 świadków. Sala rozpraw przepełniona publicznością.

Paryż 8 lutego (rano). Zola zjawił się w sali rozpraw z Clemenceau i z obrońcą Labori. Publiczność przyjęła go drwiącymi okrzykami. Sala posiedzeń przepełniona publicznością. Nieliczne okrzyki na cześć Zoli spotykają się z żywym protestem ze strony przewodniczącego.

Paryż 8 lutego (rano). Wśród wojskowych i cywilnych świadków panuje żywe zamieszanie. Wiele pań domaga się wstępu do sali posiedzeń.

Paryż 8 lutego (rano). Przed godziną 11-tą przed południem zjawił się Rochefort przed pałacem sprawiedliwości, gdzie go zgromadzona publiczność okrzykami witała. Reszta publiczności wznosiła okrzyki nieprzyjazne Rochefortowi. Tenże po wyzywającem oświadczeniu: „dostaliście po 4—5 franków na głowę, co czyni razem 20 franków, a to przecież syndykatu nie zrujnowało“, wszedł do pałacu sprawiedliwości.

Paryż 8 lutego (rano). Prokurator oświadcza, że rozprawa ma się ograniczyć do zbadania zarzutów, które Zola podniósł przeciw sądowi wojennemu osądzającemu sprawę Esterhazego. Labori przemawia zatem, by całość zeznań Zoli stanowiła przedmiot roprawy.

Paryż 8 lutego (rano). Przed przesłuchaniem świadków wywiązała się gorąca dyskusja między obrońcą Laborim a jeneralnym adwokatem Vankasslem. Labori mówił: „Macie ręce związane i dlatego chcecie także nasze ręce związać. Nie możemy udowodnić naszego oskarżenia przeciw postępowaniu w sprawie Esterhazego bez wykazania bezprawności, popełnionej w sprawie Dreyfusa. Mowa Laboriego wywołała ogromne wrażenie. Mimo to Labori jest przygotowany na zupełne zwycięstwo Vankassla.

Paryż 8 lutego (rano). W dalszym ciągu procesu Zoli prokurator wyjaśnia, że proces tyczy się jedynie oszczerstwa i że zatem nie można żadną miarą pozwolić na to, aby pod pozorem tego procesu rozstrząsać winę, lub niewinność Dreyfusa i agitować za rewizją procesu.

Adwokat Zoli Laborie żąda, aby wezwano na świadków sędziów, którzy zasiadali w procesie Dreyfusa.

W dalszym ciągu odczytane zostaje pismo ministra sprawiedliwości, oświadczające, że na podstawie uchwały rady ministrów, minister wojny nie stanie przed sądem i uchyla się od składania w tej sprawie świadectwa. Adwokat Laborie protestuje przeciwko oświadczeniu.

Następnie odczytuje prezydent sądu list b. prezydenta rzeczypospolitej Casimir Periera, który oświadcza, że może tylko o tem zeznawać, co się

nie działo za jego prezydentury. Adwokat Laborie protestuje także przeciwko temu oświadczeniu.

Adwokat Laborie żąda następnie przesłuchania pułkownika Paty du Clam.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 7-go lutego.

Lwów 7 lutego (w poł.). Na początku dzisiejszego posiedzenia zażądał p. Abrahamowicz imieniem komisji budżetowej, aby dalsze petycje odsyłano już nie komisji ale Wydziałowi krajowemu.

Następnie na wniosek p. Jaworskiego uchwalono wniosek posła Potoczka o sądach rozjemczych odesłać z komisji gminnej do komisji prawniczej.

Odbyło się pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza o następującem brzmieniu: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wszechstronne fachowe zbadanie dotychczasowych stosunków handlu płodami rolnymi w naszym kraju, jakoteż urządzeń tego działu handlu w innych krajach i na podstawie wyniku tych dochodzeń ażeby przedłożył Sejmowi wnioski, mające na celu otoczenie ze strony reprezentacji krajowej interesów handlowych rolnictwa czynną i skuteczną opieką“.

Motywy wniosku podnoszą, że dotychczasowe zwyczajowe urządzenia sprzedaży produktów rolnych są nader niekorzystne zarówno dla włościan, jak i dla większej własności ziemskiej w naszym kraju i zupełnie nie odpowiadają nowoczesnemu ustrojowi handlu. Kraj nasz nie może wytrzymać konkurencji lepiej strzeżonego przez władze handlu rolnego krajów sąsiednich. Nadto ma do walczenia z rozmaitymi zakładami i specjalnemi urządzeniami, otoczonemi opieką państwową, a nawet przywilejami. które jak wiedeńs a giełda produktów rolnych, jak wadliwe urządzenie targowisk, upośledzenie rolników przy dostawach dla armji, oraz osławiony „obrót mlewa“ i przepisy o transportach kolejowych wychodzą wyłącznie na korzyść handlarzy i spekulantów, a rolnictwo narażają na dotkliwe straty i krzywdy.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie przystąpiono do załatwienia sprawozdania komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych, oraz o uwolnieniu urzędników jakoteż duszpasterzy od dodatków do podatku od poborów służbowych. (Sprawozdawca p. Loevenstein).

Komisarz rządowy hr. Łoś sprzeciwił się imieniem rządu stylizacji powyższego paragrafu.

Sejm ustawę uchwalił.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o samoistnych podatkach od poborów służbowych (sprawozdawca p. Skałkowski). Sprawozdanie oświadcza się za znanym projektem rządowym z dnia 3 b. m. i poddaje go pod obrady, z drobnemi stylistycznemi zmianami. Projekt komisji postanawia w ważniejszych punktach:

§ 1. Sejm, Rady powiatowe i gminne mają prawo, pod warunkami poniżej wymienionymi, uchwalać samoistne podatki od poborów służbowych na potrzeb kraju, względnie powiatów i gmin. — § 2. Podatek ten nie może przekraczać połowy podatku przypadającego według nowej ustawy państwowej na pobory służbowe, jeżeli one są jedynym dochodem opodatkowanego. W razie istnienia równoczesnego kilku takich podatków (krajowych, powiatowych i gminnych) ograniczenie powyższe zastosowane będzie do wymiaru, jaki osiągną te podatki razem wzięte. Pobory służbowe, wynoszące nie więcej jak 600 złr. rocznie są od tego podatku zupełnie uwolnione. — §. 4. Od podatków niniejszą ustawą określonych wolni są urzędnicy i słudzy Dworu, państwa, kraju, zakładów krajowych, wojskowi, tudzież ich wdowy i sieroty co do poborów służbowych i wynikających ze służbowego stosunku pensji, prowizji, wsparć i innych dochodów, wreszcie duszpasterze co do swojej kongruy. — §. 5. Wymienione w §. 1 korporacje, które zaprowadzą samoistny podatek od poborów służbowych, nie mają prawa nakładać dodatków do państwowego podatku od wyższych płac służbowych.

W dyskusji p. Zamoyski żąda, by jako *minimum* płacy wolnej od podatku oznaczyć kwotę 1000 złr.

P. Rudrof żąda odesłania sprawy napowrót do komisji; p. Krempa wnosi przejście nad ustępem 3 do porządku dziennego; p. Okuniewski żąda przejścia do porządku dziennego nad całą ustawą.

P. Fruchtmann przemawia przeciw całej ustawie. Mowca twierdzi, że krzywdzi ona oficjalistów prywatnych i urzędników gminnych.

Komisarz rządowy hr. Łoś broni brzmienia ustępu 3 ustawy, twierdzi, że jest on konieczny.

Pp. Potocki i Abramowicz oświadczają się za odesłaniem projektu raz jeszcze do komisji

W głosowaniu uchwalił Sejm odesłanie projektu komisji z poleceniem, by zdała o nim sprawę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Bojki i petycjach kilkunastu gmin w sprawie powierzenia w pasie pogranicznym funkcji rewizorów gminnym oglądaczom bydła, względnie właściwego wykonywania ustawy o księgosuszu. (Sprawozdawca poseł Trzecieski).

Sprawozdanie zaznacza, że jakkolwiek środki państwowe zmierzające do zamknięcia granicy dla bydła i do ochrony go przed zarazą są godne uznania, to jednak zaprowadzony w tych celach ustawą z r. 1880 pas 30-kilometrowy od strony Król. Polskiego jest prawie 2 razy za szeroki a ustawa w ogóle dla ludności tego pasa uciążliwa. Ze względów oszczędności rząd wyznaczył za mało rewizorów. co nie dozwala na możliwe dla ludności najwzględniejsze stosowanie ustawy. Przeszkadza to targom i jarmarkom, gdy nie można się na czas doprosić paszportów. Także 10 dniowy termin ważności paszportów jest za krótki. Dlatego komisja odpowiadając żądaniu licznych petycyj i wniosku p. Bojki stawia następujący wniosek:

Sejm wzywa rząd: 1) aby powiększył ilość rewizorów bydła w pasie pogranicznym; 2) aby zmienił rozporządzenia wykonawcze wydane do § 8 ustawy z roku 1888 w ten sposób, by wolno było rewizorom bydła w pasie pogranicznym wydawać paszporty z ważnością na czas dłuższy niż dziesięciodniowy; 3) aby przedłożył Radzie Państwa projekt uzupełnienia § 9 ustawy o księgosuszu z dnia 29 lutego 1880 w tym kierunku, by politycznej władzy krajowej służyło prawo zmniejszać w drodze rozporządzenia pograniczny obszar rewizyjny aż do 15 kilometrów od granicy.

Wnioski komisji uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji komasacyjnej z projektem ustawy o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych. (Sprawozdawca p. Pilat).

Sprawozdanie zaznacza, że z trzech projektów do ustaw, przekazanych komisji, przedkłada ona pierwszy. Projekt obejmuje obszerną ustawę w 6 rozdziałach a 121 paragrafach.

W dyskusji nad projektem p. Średniawski żąda odesłania sprawy napowrót do komisji. Poseł Skałkowski krytykuje stylizację projektu i zapowiada szereg poprawek.

P. Piniński broni wniosku komisji i wnosi przejście nad nim do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Pilat wykazuje korzyści ustawy.

Sejm uchwala przejść do dyskusji szczegółowej.

W dyskusji szczegółowej przemawiali posłowie: Skałkowski, Merunowicz, Piniński. W głosowaniu przyjęto 19 paragrafów projektu, poczem na wniosek posła Skałkowskiego, przerwano dyskusję nad projektem do wtorku.

Odczytano jeszcze: interpelację posła Daty do rządu w sprawie zaprowadzenia wag bydła na targach; interpelację p. Potoczka o ustawowe uregulowanie szynkarstwa i interpelacje p. Okuniewskiego i Krempy w sprawie nadużyć wyborczych.

Lwów 7 lutego (w południe). W miejsce ś. p. posła Polanowskiego prezesem komisji bankowej obrano p. Marchwickiego. Prezesem komisji gospodarstwa krajowego obrany p. Gorayski.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Praga 7 lutego (w południe). Z pobytem Chlumeckego w Pradze łączy się pogłoska, jakoby on przybył z pojednawczą misją polityczną. W niektórych czeskich dziennikach pojawiła się wersja, iż po zwołaniu Rady państwa, prezydentem Izby zostanie Biliński, pierwszym wiceprezydentem Attems, drugim zaś jeden z czeskich deputowanych. Niektóre dzienniki utrzymują, iż deputowany Kramarz pozostanie na dotychczasowem stanowisku.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Stan. D. w Cleri. Za serdeczny list — serdeczne „Bóg zapłać“. Przeciwnosci nas nie zrażają, idziemy prostą drogą, nieprzyjaciół nie lękamy się, bo wierzymy, że uczciwe hasła muszą zwyciężyć.

Zainteresowanym „Tajemnicami żydowskiemi“. Książeczkę nabyć można w Redakcji *Prawdy*, ulica Kanonicza nr. 3. Kosztuje 10 ct., dla prenumeratorów *Prawdy* 8 ct. Na przesyłkę dodaje się 2 ct

Podpisowi nieczytelnemu. Przeczytaliśmy. — *Hałyczanin* nie jest jednak pismem ruskiem. ale rosyjskiem, nie jest pismem katolickiem, ale prawosławnem. Stanowisko więc jego i jego nikczemne wobec nas stanowisko nie może w niczem wpływać na nasze poglądy o stanowisku politycznem. jakie zająć winniśmy wobec pobratymczego katolickiego narodu słowiańskiego. z którym los historji sprzągł nas w ścisłą unję. Jeżeli się myśli o Rusinie, nie trzeba mieć na myśli opłacanego rosyjskimi rublami redaktora *Hałyczanina*, ale jednego z tych męczenników. którzy na ziemi podlas iej w obronie katolickiej wiary po bohatersku znoszą moskiewskie katusze. Autorem listów Rusina jest naprawdę Rusin — możemy Panu za to ręczyć słowem — i to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruskiej inteligencji, stojący w tym ruskim politycznym obozie, w imieniu którego występują posłowie Wachnianin i Barwiński.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 7 lutego. Na targu terminowym podczas wczorajszej giełdy południowej nastąpiło znaczne ożywienie, które głównie przypisać należy krążącym pogłoskom politycznym. We wszystkich prawie artykułach nastąpiła zwyżka.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·70, 11·69 i 11·80, żyto na wiosnę po 8·81 do 8·86, kukurydzę na maj-czerwiec po 5·59 do 5·60. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12·40 do 12·50. Owies na wiosnę płacono 6·67.

Spirytus gotowy kontygentowy notowano po 18·10 do 18·30.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ [illegible] która też za nią odpowiedzialności [illegible]

Podziękowanie.

W. P. Gabryel Orzakiewicz, c. k. notarjusz i przewodniczący Rady szkolnej miejs w Bieczu, ofiarował 50 złr. na rzecz ubogiej dziatwy tutejszej szkoły. Za kwotę tę kupiono 8 par butów i 5 ubrań zimowych dla najbiedniejszych, a za resztę zaopatrzono ubogą młodzież w zeszyty i przybory szkolne na II półrocze b. r. Za hojny ten dar, powtarzający się rok rocznie, poczuwa się Zarząd szkoły do obowiązku na tem miejscu złożyć w imieniu dziatwy Czcigodnemu Ofiarodawcy serdeczne „Bóg za łać“.

Z Zarządu szkoły V. kl. miesz. w Bieczu dnia 4-go lutego 1898.

Jan Mayer kier. nauczyciel.

Na sklep lub biuro

razem lub częściowo

jest zaraz do wynajęcia:

obszerny lokal, składający się z 4 ubikacyj frontowych i 3-ch od podwórza tuż przy Rynku przy ulicy Szewskiej.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie Rynek główny Nr. 30. 374

Znakomita świeża

kawa zielona

po 1 złr. 20 ct. za 1 kg.

przy większym odbiorze taniej.

Ta sama pięknie palona po 1 złr. 60 ct. za 1 kg.

do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego

w Krakowie. 419

Nakładem księgarni H. Altenberga

293 WE LWOWIE

wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

MAPA GALICYI i BUKOWINY

w kilkunastu kolorach.— Skala 1:750 000 (90×60 cm.)

Mapa zawiera wszelkie drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne, Koleje żelazne istniejące i projektowane. Podział na powiaty w kolorach.

Cena wraz z $3\frac{1}{2}$ arkuszowym **dodatkiem** statystycznym złr. 1·80; — podklejona na płótnie złr. 2·60. Podklejona na płótnie z wałkami (jako mapa ścienna) złr. 3·20.

Dla analfabetów

wyszedł z druku ilustrowany

ELEMENTARZ

z którego łatwo i w krótkim czasie można wyuczyć się czytania. Cena **40 ct.** z przesyłką 43 ct.

Zamówienia wraz z należytością przyjmuje: **Jan Kaszycki**, nauczyciel ludowy w **Mikuszowicach o. p. Biała.** 440 1 3

D. Czyż warto zawsze.... zawsze pamiętać? Ale prawda! to nic nie kosztuje bawić się cudzym spokojem. 436 1 1

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

jest nieprzewyższone!

Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 5 26

Bank ludowy i związkowy

we Lwowie, (ul. Słowackiego 8, naprzeciw głównej poczty)

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką

rozpoczyna swą działalność

jako organ centralny dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i instytut finansowy dla osób fizycznych w Galicji z W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie

z dniem 15 lutego 1898.

Reeskontuje weksle po stopie procentowej po 6 od sta i przyjmuje wkładki oszczędnościowe, które oprocentowuje po 5 od sta sam uiszczając podatek rentowy. 437 1 3

W Wiedniu

sklep papierowy,

sprzedaż książek szkolnych i kalendarzy, także zabawek dla dzieci, elegancko urządzony, w bliskości dużych szkół, jest z wolnej ręki wraz z towarami **do sprzedania.** — Adres: XIV Goldschlagstrasse 80, kapitał potrzebny 2.000 złr., 2.000 a nawet w razie potrzeby i mniej. Czynsz roczny sklepu 216 złr. — Adres poda Administracja „Głosu Narodu". 364 2 3

Tutki cygaretowe

najlepsze jakie istnieją i najtaniej — poleca: **Krajowe Towarzystwo** Kraków, ul. **Szpitalna L. 18,** I-sze piętro. Okazy darmo i opłatnie. 343

1100 Lasu 50-80 lat

400 Roli i łąk dobr.

1500 mrg. razem

Wioska przy stacji kolei w Galicji zachodniej, jest z całym inwentarzem żywym i martwym za 200.000 złr. do sprzedania.

Ciężaru żadnego.

Łaskawe zgłoszenia pod: A. Z. do Administr. „Głosu Narodu". 155 8 10

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją

w pracowni sukien i okryć damskich

Marji Słotwińskiej

Kraków, ul. Bracka L. 13.

Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Panny zamiejscowe znajdą umieszczenie

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 85

Kwiaty

w wielkim wyborze do sukien balowych poleca: Magazyn Mód pod firmą **„Janina"** w Krakowie, ulica Szewska Nr 11., I piętro. 217 9 12

Kamienice

III ptr. przy ul. Krowoderskiej,

II ptr. przy ul. Siemiradzkiego,

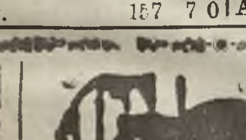
II ptr. przy ul. Radziwiłowskiej,

II ptr. przy ul. Sw. Tomasza

są razem lub pojedynczo do **sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" 159

Kamienica II ptr.

przy ulicy Szlak tuż przy Długiej znakomicie postawiona, dobrze się rentująca, jest za 26,000 z długiem 15,000 złr. do **sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 157 7 0



Śmierć myszom. Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działająca **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłka w pudełkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o ... ct. więcej ... list tracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 373

Składy w większych aptekach i droguerjach.



Zakład artystyczno-pozłotniczy

JANA KOMOROWSKIEGO

Kraków, róg ulicy Brackiej i pl. Franciszkańskiego L. 6

wykonuje wszelkie roboty kościelne i salonowe jako to: ołtarze, ambony, feretrony, ramy wszelkiego rodzaju nowe i stare przerabia według najnowszego systemu po najtańszej cenie.

Mając liczne świadectwa za wykonane dotąd roboty od Przewiel. Duchowieństwa PP. Architektów i c. k. konserwatorów oparte na Fidesacerdotale któremi na zadanie mogę się wykazać. mając nadzieję że Przewiel. Duchowieństwo i Szan. P. T. Publiczność swą życzliwością zechce poprzeć krajowca. 211 4 5

Większa niemiecka **papiernia** kupi większą partję

Drzewa na papier.

Oferty pod W. W. 5209 do Haasenstein & Vogler — Wien. I. 441 1 2

Parcela

z domkiem w ogrodzie

przy głównej ulicy Kaźmierza Wielkiego w Bochni — morg wynosząca, jest **do sprzedania.** Wiadomość: **Soczek** optyk plac **Marjacki. Kraków,** 428 1

Poszukuje się zaraz

Rolnika

do prowadzenia samoistnie małego gospodarstwa i pomocy przy parcelacji majątku. — Zgłoszenia przyjmuje: **Dr. Wiedlger Kraków** Kapucyńska L. 3. 433 1

Osoba młoda

obznajmiona dobrze pielęgnująca chorych w różnych słabościach, **poszukuje umieszczenia** przy chorej. — Adres: Kółko rolnicze w Rabce. 431 1 1

10.000 złr.

na kamienicę w śródmieściu w Krakowie na II-gą hipotekę po Banku krajowym ktoby chciał ulokować na umiarkowany procent raczy podać bliższy adres po literą **A. S.** post. rest. Kraków. 362 2 3

Chłopiec

w wieku lat 14 zamiejscowy, z ukończoną I gimn. lub realną potrzebny zaraz do handlu korzennego. Adres **M. R.** Nowy Sącz, Dworzec. 361

W handlu kolonialnym

Jana Dymnickiego w Jaśle

znajdzie

2 praktykantów

umieszczenie. 435 1 3

Pomocnik

biegły w ekspedycji z handlu galanteryjnego — **znajdzie umieszczenie** w handlu

Porębski & Zimler

w Krakowie. 438

---

2 Uczni

w handlu delikatesów znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: poda Administracja »Głosu Narodu«. 444 1 3

Przywilej

nadany mi przez c. k. Ministerstwo handlu **na nowy rodzaj przyrządu do skrapiania ulic**, według złożonego w Ministerstwie opisu jawnego, **sprzedam** za przystępną cenę.

Karol Rządca

339 2 2 **w Krakowie.**

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** ktory prześlę na żądanie. 359

Masło deserowe

w paczkach $4\frac{1}{2}$ kl. netto rozsyła opłatnie do każdej stacji pocztowej za pobraniem 4 złr. 40 ct.— **Spółkowa mleczarnia w Stronlu p. Łukowica.** 434 1 3

Do wydzierżawienia

KAMIENIOŁOM

w Rosochatce

najlepszych ciosów i kamienia łamanego, w pobliżu stacji Ptaszkowa, który przy budowie kolei żelaznej Tarnów — Leluchów na całej linji był użyty i przez ludzi kompetentnych za najlepszy uznany. 439 1 6

Bliższa informacja w **Zarządzie Krużlowy Wyżniej, poczta Grybów.**

Józefa Ekerowa

nauczycielka tańców

mieszka obecnie i udziela lekcyj

w domu L. 6 Mały Rynek

II. piętro.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i każdego czasu. 271 6 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.